

[Rec.:] Ewelina Kostrzewska: Ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim na początku XX wieku, Ibidem, Łódź 2007, ss. 214.

1. Książka, o której mowa, zaczyna się zdaniem: „Po drugiej wojnie światowej nastąpiła materialna i społeczna zagłada świata ziemiańskiego.” Obok zagłady w sensie tragicznie dosłownym, była to zagłada także symboliczna, poprzez celowe wykreślenie go z narodowej pamięci (także ze szkół) i unieważnienie jego istnienia.

Jak skuteczny był to proces, przekonałam się w trakcie lektury na własnym przykładzie – osoby bez ziemiańskich przodków, wykształconej w Polsce Ludowej. Dopiero dzięki książce Eweliny Kostrzewskiej uzmysłowiłam sobie, jak ograniczoną, wypreparowaną ideologicznie wiedzą dysponuję – a podobnie jak ja – całe pokolenie żyjących dziś Polaków. Jeśli cytowane przez Autorkę rzetelne publikacje nt. świata ziemiańskiego z ostatnich lat, (a wśród nich i jej własna praca) nie zdołają przeniknąć do powszechnej świadomości, to nieobecny (poza negatywnymi stereotypami) przez dziesięciolecie PRL-u rozdział niedawnej przecież naszej historii, na trwałe zostanie wyrwany z narodowej tradycji.

Zauważmy, że koszty takiego wykluczenia są nie tylko poznawcze, tzn. nie dotyczą wyłącznie środowiska historyków. Jan Szczepański uważał, że istotną funkcją nauk humanistycznych jest powiększanie grupowej samowiedzy. Zaprezentowany przez Autorkę ruch organizacyjny ziemianek w Królestwie Polskim sto lat temu kładł podwaliny pod nowoczesne społeczeństwo obywatelskie (dodajmy, w niezwykle trudnych realiach politycznych). Zaprzepaszczone tradycje takich ruchów to zaprzepaszczone skarby polskich doświadczeń obywatelskich, do których mogą odwoływać się, jak do własnych zasobów, następne pokolenia. Współcześni Polacy pozbawieni znaczących elementów dziedzictwa, są pozbawieni tego niewymiernego w cyfrach międzypokoleniowego kapitału społecznego, który gdyby mógł dziś procentować, wzbogaciłby ich o całkiem wymierne korzyści. To w tym znaczeniu ciągłość tradycji jest społecznym dobrem, którego nie powinno się marnotrawić.

Lektura książki spowodowała, że tę lukę w wykształceniu własnym odczułam niemal jako stratę osobistą. Ponadto zaczęły mi być bliskie wszystkie wybitne, zasłużone kobiety, o których dotąd nie słyszałam, a zwłaszcza te, które z racji przynależności do sfery ziemiańskiej, po II wojnie światowej potraktowano jako wrogów klasowych i ciężko skrzywdzono.

2. Praca badawcza Eweliny Kostrzewskiej ma w gruncie rzeczy charakter interdyscyplinarny. Monograficzne studium historyczne zawiera zagadnienia z dziedziny politologii i prawa, ekonomii, socjologii, psychologii, kulturo-

znawstwa, w tym prasoznawstwa, teorii zarządzania, pedagogiki społecznej.... Dodajmy ostatnio wyłonioną dziedzinę nauki, w przypadku tej monografii najistotniejszą – gender studies. Żywy, wielobarwny obraz stowarzyszeniowej aktywności kobiet z warstwy ziemiańskiej w Królestwie Polskim na początku XX wieku powstał w rezultacie drobiazgowej analizy druków badanej organizacji, jej trzech periodyków, biografii, pamiętników i wspomnień działających kobiet oraz interdyscyplinarnej interpretacji tych materiałów. Ramę teoretyczną obrazu stanowi imponująca, twórczo wykorzystana literatura przedmiotu. Aneksy zawierają zdjęcia oraz uporządkowaną organizacyjnie i geograficznie listę wielu setek kobiet utrwalonych z imienia i nazwiska. Ten ich ślad stanowi niezwykle wartość książki.

Dzięki gruntownemu przygotowaniu merytorycznemu, świetnej polszczyźnie i talentowi kompozycyjnemu Autorki, książkę czyta się z rosnącym zainteresowaniem i prawdziwą przyjemnością poznawczą. Obcuje z tym naukowym tekstem, miałam jak rzadko kiedy, wrażenie bezpośredniej komunikacji z uczonym, kierowanym osobistą pasją, któremu praca badawcza i publikacja jej rezultatów sprawia prawdziwą satysfakcję. (Należałoby powiedzieć z „uczoną”, a nie z „uczonym”).

Wypada serdecznie pogratulować uczelni, w której powstają takie prace magisterskie! Jest to Katedra Historii Społeczno – Gospodarczej Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego pod kierownictwem prof. Wiesława Pusia.

3. Funkcjonowanie, Zjednoczonego Koła Ziemianek (ZKZ), szczegółowo przedstawione w omawianej książce, daje wyobrażenie o stanie społeczeństwa polskiego przed odzyskaniem państwowej niepodległości w 1918 r.

Z socjologicznego punktu widzenia dzieje Koła to ważna część, jak się mówi, żywej narodowej tkanki społecznej. Są to wielorakie sieci podejmowanych bezustannie bezpośrednich osobowych interakcji, przede wszystkim na scenie prywatnej, ale także, tak daleko jak tylko można w warunkach niewoli narodowej – na scenie publicznej.

Społeczne więzi polskich ziemianek tworzą się najpierw w ramach domowych, na gruncie nielegalnych, półformalnych kółek „Praca”. Po rewolucji 1905 r. w realiach zmienionego porządku prawnego w Rosji, więzi te krystalizują się w zinstytucjonalizowanych ramach legalnie zarejestrowanego stowarzyszenia. Mamy zatem do czynienia z godnym studiowania przykładem konkretnego („konkretno-historycznego”, kto dziś jeszcze pamięta his-mat i to obowiązujące w latach 50 – tych naukowe pojęcie?), autonomicznego procesu społeczno-kulturalnego nazywanego ruchem społecznym. Polki z warstwy ziemiańskiej będące, by tak rzec, elementem demograficznym Królestwa Polskiego przełomu XIX i XX w. zjednoczyły się w dążeniach do „wytworzenia siły zbiorowej przez połączenie wysiłków jednostek” (str. 8). Powołały do życia, wyodrębnioną swą nazwą, statutem

i siedzibą, sformalizowaną płaszczyznę wspólnego działania, aby skutecznie załatwiać swoje sprawy. Sprawy te „wyszły” z domu każdej z pań zyskując w ten sposób historyczne znaczenie. Zadziałał zatem mechanizm społeczny powstania każdej nowej instytucji, tak dobrze objaśniony przez Ludwika Krzywickiego. Koncepcje ideowe takie jak równouprawnienie kobiet, nowoczesne rolnictwo i spółdzielczość, antagonizm wsi i dworu oraz kwestia agrarna, edukacja kobiet i oświata ludowa, odrodzenie narodowe i religijne – owe idee wędrujące „na zbiegu dwóch epok” – w konfrontacji z indywidualnymi potrzebami, aspiracjami, talentami i odczuciami dużego stosunkowo grona ziemianek, zyskały stopniowo werbalizację w postaci programu i statutu ZKZ – Zjednoczonego Koła Ziemianek. Następnie idee te zaczęły być realizowane przy pomocy określonych statutem środków działania, nabierając unikalnego historycznego kształtu. Kształt ten dookreślały struktury organizacyjne Koła, jego własne zasoby materialne i finansowe, ustalona pragmatyka działania, a przede wszystkim – użyjmy pojęcia teorii organizacji i zarządzania – określone zasoby ludzkie. Mówiąc po prostu – wcielanie w życie zbiorowych wyobrażeń było możliwe dzięki twórcemu, osobistemu działaniu wielu członkiń identyfikujących się z Kołem.

Wart uwagi jest ten właśnie umieszczony w Aneksie personalny wymiar życia organizacji, dialektycznie współgrający z tym, co społecznie ustalone i ponadjednostkowe.

Porozumienie i osobiste współdziałanie wewnątrz sfery własnej osiągnęły ziemianki w swoich rodzinach, występując w rolach rodzinnych. Dobrowolne ideowe zaangażowanie matek imponowało ich córkom i pociągało je do wspólnej pracy (str. 17). Zawsze, gdy jest mowa o fenomenie ponad stuletniego trwania polskości w warunkach narodowej niewoli, wskazuje się na domy polskie, na międzypokoleniowy przekaz wartości i postaw w rodzinach, wskazuje się na „Matki Polki” i dobrze wychowane dorastające ich córki czy wychowanice – będące ich następczyniami w każdym kolejnym pokoleniu. Ostatnie dwa dziesięciolecia przed odzyskaniem niepodległości były okresem społecznej modernizacji. Trwanie naszego narodu, w XIX w. ograniczone w Królestwie Polskim do tradycji domowej, „na zbiegu dwóch epok” zyskało rozliczne ramy instytucjonalne (choć jeszcze nie państwowe). Jak wynika z książki Eweliny Kostrzewskiej, częścią tego procesu było od 1905 r. Zjednoczone Koło Ziemianek, przyczyniając się znacznie do ożywienia społecznej tkanki narodu. (Warto odnotować, że brak tego typu segmentów życia społecznego w PRL-u Stefan Nowak nazywał w końcu lat 70-tych XX w. „próżnią socjologiczną”).

Czym dla każdej z członkiń Koła było odgrywanie przewidzianych statutem rozlicznych pozadomowych ról społecznych może docenić ten, kto uświadomi sobie prosty fakt braku wyjść z domu do pracy w codziennych

budżetach czasu pani domu przed I wojną światową. Zebrania, wystawy, wycieczki, wizytacje, zjazdy, wygłaszanie pogadanek, publikacje, transakcje handlowe podejmowane w ramach Koła – oto niezwykle pole do popisu i prezentacji siebie. Wystarczy przyrzeć się 20. paniom pozującym do fotografii zamieszczonej w Aneksie, aby uznać wagę psychologicznych i mikro-socjologicznych efektów przynależności do Koła.

A cóż powiedzieć o odmiennym przebiegu życia domowego i rodzinnego, gdy pani domu ma szansę odgrywać wybraną przez siebie pozadomową społeczną rolę, zgodną z jej zdolnościami, zamierzeniami i aspiracjami. Zwielokrotnione pozadomowe związki i kontakty takiej pani domu otwierają jej całe środowisko życia codziennego na impulsy z szerokiego świata – jego stolic i metropolii, ale także chałup przestrzennie zlokalizowanych najbliżej dworu, choć obcych albo w ogóle nie dostrzeganych.

I pomyśleć, że wszystko zaczęło się przypadkowo i po prostu z nudów, jak przystało na krąg ludzi zabawy lub dosadniej mówiąc – veblenowską na klasę próżniaczą (str. 17).

4. Powiedzmy za Antoniną Kłoskowską, że prasa w ogóle jest najważniejszym elementem kultury masowej na pierwszym etapie jej umasowienia. Dla badaczy społecznego komunikowania w szczególności interesująca jest prasa kobieca, zarówno ta dzisiejsza, jak i ukazująca się sto lat temu. Przed wydaniem swej książki Ewelina Kostrzevska poświęciła analizie zawartości trzech pism ZKZ osobny artykuł, który w tytule, będącym cytatem z 1906 r. („Lekka pianka czy garść ziemi ojczystej”) oddaje uniwersalne dylematy typowe dla kultury masowej. Zmieniająca się polityka wydawnicza pism, zgłaszane potrzeby czytelniczek, charakterystyka treści – to wszystko jest przedmiotem III-go rozdziału książki.

Czasopisma ZKZ pełniły ważne funkcje społeczne zarówno dla stowarzyszenia jako całości jak i dla każdej prenumeratorki.

Pośrednia i systematyczna komunikacja z członkiniami Koła za pomocą własnego pisanego po polsku periodyku, to jeszcze jeden dowód istnienia żywej tkanki narodu, świadczący ponadto o jej nowoczesności. Redakcje tego typu czasopism są ośrodkami skupienia grupy, dają możliwość dyskusji i krystalizacji poglądów. Z kolei każdy egzemplarz pisma, gdy znajdzie się w rodzinach czytelniczek, staje się znaczącym elementem domowego wyposażenia kulturalnego. Prasa wyprowadza z izolacji środowiska, do których trafia. Najcenniejsza z tego punktu widzenia byłaby analiza domowych sytuacji kulturalnych z udziałem „Ziemianki” w chatach włościanek. Można przypuścić, że były to bardzo mało częste przypadki. Natomiast za typową można uznać np. sytuację domową w dworze Gombrowiczów pod Opatowem. W spisie ziemianek z kółka opatowskiego w 1912 r. figuruje Antoni-

na Gombrowiczowa. Była też ona autorką publikacji w 1906 r. Jest zatem prawie pewne, że pisma ZKZ trafiały do Gombrowiczów i mógł mieć z nimi do czynienia autor „Ferdydurke”. Założyć też można literackie prawdopodobieństwo, że pani Barbara, bohaterka „Nocy i dni” M. Dąbrowskiej prenumerowała pisma ZKZ (odnotowano istnienie kółka w powiecie kaliskim). Tak więc do Serbinowa a potem do Kalińca sprowadzano „Świat Kobiety”, „Polski Łan” albo „Ziemiankę”, a potem oprawione ich roczniki trafiały na strych dworku. Lubiąca czytać wszystko, co jej w ręce wpadło, córka pani Barbary Agnieszka Niechcicówna; jak wiadomo postać ilustrująca dzieje samej Marii Dąbrowskiej, zapewne zetknęła się z tymi tytułami.

Szkoda, że szersze kulturowe skutki pism kobiecych sprzed 100 lat nie są obecnie możliwe do empirycznego badania.

5. Gdy dobrze wniknąć w omawianą publikację, jej styl i układ przywodzą na myśl książki Heleny Radlińskiej, wybitnej twórczyni polskiej pedagogiki społecznej, cytowanej zresztą przez Ewelinę Kostrzewską w związku z opisem atmosfery patriotycznej w społeczeństwie polskim w 1905 r. Rozbudowane przypisy umożliwiają równoległe śledzenie różnych aspektów omawianego w tekście zagadnienia. Np. dzięki obszernym biogramom umieszczonym w przypisach poznajemy, tak ceniony przez mnie osobowy wymiar spraw ogólnych. Śledząc tok wywodów można identyfikować się z działającymi bohaterkami.

Obok podobieństwa kompozycji dostrzegam też podobieństwo nastawienia poznawczego. Dla Heleny Radlińskiej istotną częścią pedagogiki społecznej była historia pracy społeczno-oświatowej. Zjednoczone Koło Ziemiarek badane przez Ewelinę Kostrzewską spełnia wszystkie kryteria wyodrębniające stowarzyszenie społeczne jako środowisko wychowawcze, w którym dzieją się naturalne procesy wychowawcze.

Ów „personalny wymiar” szerszych zjawisk społecznych, to mówiąc językiem łódzkiej pedagogiki społecznej Heleny Radlińskiej a następnie Aleksandra Kamińskiego – dynamiczny, dialektyczny związek jednostki i środowiska społecznego, gdy działająca osoba wraz z innymi, jako tzw. indywidualne lub zbiorowe siły społeczne, ulepszają swoje środowisko życia. Rozpoznając potrzeby [diagnoza ZKZ przy pomocy kwestionariusza (!) w 1906 r.] i formułując zadania zgodne z ideałami, uwzględniając realne warunki z wykorzystywaniem dostępnych środków – zbiorowe siły społeczne, zwłaszcza gdy się instytucjonalizują, są rzeczywistym podmiotem wychowawczych procesów społecznych. W rezultacie twórczego działania zrzeszonych osób powstaje trwały ślad ich istnienia – dorobek kulturalny. Jest to nowy element ich własnego środowiska życia, świadczący o nich i wtórnie na nich oddziałujący. Stanowi on wyposażenie kulturalne dla ich następców, zapewnia ciągłość życia społecznego i kultury.

Właśnie niedawno, całą wiedzę jaką mam o Zjednoczonym Kole Ziemianek, przekazałam studentom na zajęciach z pedagogiki społecznej. Uznałam, że za pośrednictwem tego specyficznego historycznego case study, najłatwiej wyjaśnić istotę pojęć pedagogiki społecznej Heleny Radlińskiej.

6. Emancypacja kobiet, równouprawnienie płci, feminizm, kwestia kobieca – problematyka odpowiadająca tym hasłom jest obecna, co zrozumiałe, na każdej niemal stronie omawianej książki.

Zastanawiam się, dlaczego polskie feministki XXI wieku nie odwołują się do tego, co działo się w ruchu kobiecym równo 100 lat temu. Ku własnemu zaskoczeniu przeczytałam np. o I Walnym Zjeździe Kobiet Polskich zwołanym do Warszawy w 1907 r. Celem Zjazdu było uczczenie Elizy Orzeszkowej w 40-lecie jej pracy pisarskiej. (Przypomnijmy wstrząsającą powieść „Marta”, będącą artystyczną wypowiedzią Orzeszkowej na rzecz emancypacji kobiet). Obradom przewodniczyła Maria Konopnicka, jak wiadomo, dzielna samotna matka z sześciorgiem dzieci. Na Zjazd przyjechały kobiety polskie ze wszystkich zaborów a także z Rosji (Kijów, Odessa, Petersburg). Uchwała końcowa domagała się przyznania kobietom powszechnego, równego, czynnego i biernego prawa wyborczego zarówno do parlamentu, jak i do samorządu i równych z mężczyznami praw cywilnych – prawa do nauki i pracy, praw majątkowych, rodzicielskich i osobistych. Ponawianie tych postulatów w różnych gremiach przez dalsze lata zaowocowało nowoczesną ustawą gwarantującą równości praw bez różnicy płci w Polsce już odrodzonej w 1918 r.

Publikacje Koła z lat 1905-1918 ukazują ewolucję poglądów jego członkiń. Niezwykle interesujące jest to, że samowiedza ziemianek, co do swego losu jako kobiet w obrębie własnej warstwy, będąca podstawą ich zbiorowych identyfikacji ze Stowarzyszeniem, w sposób szczególnie rozszerza się o wiedzę, wyobrażenia i pełną współczucia ocenę sytuacji kobiet wiejskich nazywanych włościankami a nawet kobiet ze służby dworskiej i folwarcznej. Inicjatywy ZKZ na rzecz zmiany położenia i społecznego statusu kobiet ze wszystkich sfer społecznych na wsi są skutkiem bardzo złożonego syndromu postaw solidaryzmu społecznego i solidarności płci. (Ciekawe, że poza nielicznymi inteligentkami pochodzenia ziemiańskiego, w grę nie wchodziły kobiety z miasta).

Jak symbolem epoki 1905 r. stał się bunt i czerwony sztandar, tak idea przewodnią kobiet ze środowiska ziemiańskiego był „sztandar biały humanitarnych ustosunkowań ludzkich”, „biały sztandar miłości”. W oparciu o chrześcijańską etykę miłości bliźniego, („znoszącą partyjne zawiści, kastowość”) oraz aspiracje patriotyczne, na sztandarach Koła umieszczono hasło „Z Bogiem i Narodem”. Był to zatem program konserwatywny i antyre-

wolucyjny, nie ograniczony przy tym do własnej warstwy, jawnie społecznie uprzywilejowanej. Kierowane swymi programowymi zasadami ziemianki sytuowały się jako siostry wobec włościanek. Nazywały je „siostrami spod strzechy”. Swe postawy uzasadniały przede wszystkim deklaracjami etycznymi, płynącymi z dekalogu. Siostrzane nastawienie do włościanek wywoływały także, dające się zaobserwować, „te same przyziemne prawa codziennej egzystencji”, łączące wszystkie kobiety żyjące na wsi. Sprawy te obu stronom miały ułatwiać przejście do porządku dziennego nad różnicami społecznymi między dworem a chatą, a nawet, w duchu miłości bliźniego – miały sprzyjać zasypywaniu tych różnic.

Swoista solidarystyczna mentalność ziemianek opierała się na uznaniu realnie istniejącego podobieństwa sytuacji życiowej wszystkich kobiet w ich najważniejszych rolach społecznych. W tekstach i w wypowiedziach powoływano się np. na „te same męki rodzenia nędzarek i bogaczek”. Wszystkie matki przeżywają takie same troski i radości pełniąc swe funkcje opiekuńcze i wychowawcze. Podobnie – jako żony wszystkie kobiety mogą być kochane i dumne ze swych mężów albo przeżywać cierpienia z powodu ich pijaństwa lub zdrady. Zarówno ziemiankom jak i włościankom przypisywano istotną społecznie i podobną rolę gospodyń wiejskich prowadzących domy dla swoich rodzin. Głoszono konieczność partnerstwa w małżeństwie w życiu codziennym a także na szerszym polu gospodarczym i obywatelskim.

Co ciekawe, ziemianki były świadome, że ich program solidarności płci nie może być przeznaczony dla mężczyzn – ziemian i włościan (str. 56). Mężczyzn rozdzielają i konfrontują nierówne pozycje społeczne ze względu na ich pozadomową orientację życiową; kobiety łączy biologicznie zdeterminowane podobieństwo funkcji życiowych. Płeć ułatwia kobietom różnych warstw społecznych wzajemną empatię i tzw. przekładalność perspektyw.

Własne stanowisko w kwestii kobiecej ZKZ przeciwstawiało feminizmowi. Feminizm czyniący przedmiotem swych analiz i postulatów życie kobiety jako takiej, przeciwstawiając ją mężczyznom i w walce z nimi, wydawał się ziemiankom „zbyt abstrakcyjny”. „Łączenie się w imię kosmopolitycznego pojęcia kobiecości uważam za niewykonalną abstrakcję” – można było przeczytać w liście od czytelniczki w „Świecie Kobiecym” z 1906 r. (str. 66). Socjologiczna wyobraźnia podsunęła kobietom działającym w Zjednoczonym Kole Ziemianek godną uwagi ocenę tego myślowego prądu. Feminizm lekceważył społeczne role kobiet będące podstawą realnych, tworzonych z mężczyznami wspólnot rodzinnych, sąsiedzkich i ponadlokalnych. Role te były ważne dla nich samych, niezależnie od ich usytuowania na górze czy na dole drabiny społecznej. Także metafora „miłującej starszej siostry” jako modelowego wzajemnego układu ziemianek i włościanek, w przekonaniu ideowych przywódczyni Koła nie dawała się pogo-

dzić z teoriami feministycznymi. Teorie te związane były ze zurbanizowanym światem zachodnim, przeżywającym, jak wiadomo, kryzys rodziny.

Mimo wszystkich optymistycznych założeń programowych oraz szlachetnych motywów działania pań z dworów, które służyć miały porozumieniu i współpracy dla wspólnego dobra, kontakty wzajemne ziemianek i włościanek w praktyce były chyba niezwykle utrudnione. Jak realizować hasła humanizmu i siostrzeństwa w warunkach poniekąd feudalnej struktury wsi polskiej na przełomie XIX i XX w. Uobywatelnianie włościanek w ramach ZKZ miało z konieczności charakter patronacki, zważywszy na kolosalną dominację ziemianek pod względem zamożności, wykształcenia, stylu życia itd. nad resztą kobiet wiejskich. Pewne jest też, że wyznające swą na wskroś konserwatywną ideologię, niektóre inteligentne i szlachetne panie z dworów nie mogły nie dostrzegać przepaści cywilizacyjnej, sprzeczności klasowych interesów czy po prostu mówiąc – krzywdy ludu. Sposoby opieki dworu nad wsią to jednocześnie kwestia granic osobistego poświęcenia się w służbie bliżnim, aż do np. heroicznej decyzji brata Alberta Chmielowskiego włącznie. Brat Albert stał się świętym w miejskich warunkach Krakowa. Nie słysząc jednak o przypadku przeprowadzenia się ziemianki do chałupy sąsiadującej z jej dworem. Jaką nadzwyczajną wspańałością musiałyby odznaczać się, z drugiej strony te włościanki, które zdecydowałyby się uznać w paniach z dworu siostry i traktować je tak naprawdę? w obszernych spisach osobowych zamieszczonych w Aneksie omawianej książki, nie ma imion i nazwisk tzw. członkiń czynnych tzn. włościanek. Czy znaczy to, że w sprawozdaniach nadsyłanych co roku do Zarządu Koła nie trzeba było ich umieszczać? Jedyne informacje o kółku mieszanym zrzeszającym ziemianki i włościanki w Lubiankowie koło Łowicza zawiera 8 nazwisk włościanek, lecz już bez ich imion (str. 78).

Myślę, że konieczność rozstrzygnięcia tych właśnie najbardziej ludzkich dylematów było dużym kosztem psychicznym dla wielu członkiń Zjednoczonego Koła Ziemianek, pracującego „dla ludu” raczej niż „z ludem”.

„Lud” zresztą, stawał się coraz bardziej autonomiczny. Zaraniarskie hasła „sami sobie” i Koła Gospodyń Wiejskich zakładane w tym samym czasie w Związku Kółek Rolniczych przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym były niewątpliwie atrakcyjniejszą niż ZKZ alternatywą dla włościanek ze wsi bardziej cywilizacyjnie zaawansowanych. W omawianej książce znajdujemy przykłady ziemianek również wybierających inną niż ZKZ formę swego społecznego zaangażowania.

7. Warto zauważyć, że w klasycznej literaturze polskiej z interesującego nas okresu znajdujemy przykłady potwierdzające obcość wzajemną panów i chłopów, czy pań i włościanek.

„Wesele” Stanisława Wyspiańskiego demaskuje pozory ludomani w dialogu Radczyni z Krakowa i Kliminy – wdowy po wójcie z Bronowic, kończącym się znanym stwierdzeniem „Wyście sobie i my sobie. Każdy sobie rzepkę skrobie”. Bohaterowie „Chłopów” Władysława Reymonta obserwują dziedziczki przyjeżdżające do kościoła w Lipcach z jakby obcego im świata i obmawiają je, lecz mowy nie ma o kontaktach np. panienki ze dworu z którąś z mieszkanek wsi. Dość jeszcze przypomnieć nowelę Elizy Orzeszkowej o ironicznym tytule „Dobra Pani”.

Jest charakterystyczne, że powieści Marii Rodziewiczówny – honorowej członkini Zjednoczonego Koła Ziemianek, zawierające wzorcowy typ ziemianki w duchu ideału Koła, nie były długo wznawiane w okresie PRL. Ideologicznie zorientowana polityka wydawnicza Polski Ludowej włączała się w ten sposób w proces unieważniania świata ziemiańskiego. O poczytności tej autorki świadczyły bardzo zniszczone egzemplarze przedwojenne. (Znam osobę, która w latach sześćdziesiątych przepisała sobie ręcznie kilka przed wojną wydanych dzieł Rodziewiczówny, jej „ukochanej pisarki”). Nisko ceniona przez krytyków literackich twórczość Marii Rodziewiczówny nie jest też w ogóle obecna w lekturach szkolnych.

Wśród wielu zagadnień dotąd przeze mnie omawianych, kwestia dystansów społecznych w relacjach dworu ze wsią na ziemiach polskich wydaje mi się najbardziej intrygująca.

Janina Tobera
Uniwersytet Łódzki